Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

№ 13 (91) Rok V. Warszawa, 12 lipca 1925 r. Cena 40 gr.

STRZELEC

ORGAN T-WA ZWIĄZEK STRZELECKI

Tygodnik. Wychodzi w soboty.

Palące zagadnienie.

W poprzednim artykule p. t. „Próbny bilans", dając krótki zarys prac dokonanych w ubiegłym półroczu—zobowiązaliśmy się w dalszym ciągu omówić najważniejsze zagadnienia, jakie stoją przed nami. Przystępując do tego tematu — zaiste trudno się oprzeć wewnętrznej potrzebie, aby się nie podzielić z czytelnikami tym samopoczuciem, z jakim przystępujemy do tej pracy.

Jest to samopoczucie człowieka, który wdzierał się na szczyt góry, a gdy mu się zdawało, że już go osiąga—ostatnim wysiłkiem woli, mięśni, serca i płuc wdarł się na ostatnią krawędź w przeświadczeniu, że za chwilę, choć przez czas pewien, da wypoczynek zmęczonym członkom i nerwom—z poza załamania wyłonił się dalszy ciąg góry—jeszcze wyższy i jeszcze więcej stromy.

Trzeba się więc piąć dalej, gdyż ten ostatni szczyt dopiero stanie się podstawą do planowanej i na szerszą już skalę zakrojonej pracy Związku Strzeleckiego. Tym drugim szczytem, który mamy osiągnąć, jest organizacja pracy naszych zarządów.

To, cośmy osiągnęli dotychczas, są to wyniki w przeważnej części pracy komendantów. Sukcesy, jakie osiągamy w szeregu naszych ośrodków w dziedzinie strzelectwa, sportu pieszego, lekkiej atletyki i. t. p., obejmują dopiero połowę zagadnienia, jakie sobie postawiliśmy. Prace te doprowadziliśmy jednak do punktu, przy którym zatrzymać się musimy, jeśli dla ich dalszego rozwoju nie stworzymy odpowiednich warunków pod względem technicznym i organizacyjnym. A zatrzymać się na miejscu, to znaczy cofać się wstecz. Czyż można zatrzymywać naturalny bieg pracy, która nabrała już odpowiedniego rozpędu, gdy inne stowarzyszenia, porwane siłą tego rozpędu jedno za drugim wpadają w orbitę ruchu przez nas stworzonego, gdy nasi zewnętrzni wrogowie planowemi zarządzeniami swych najwyższych instancyj państwowych znacznie nas w tych pracach prześcignęli.

Pracom naszym w dzisiejszym stadjum ich rozwoju potrzeba strzelnic, potrzeba boisk, potrzeba broni długiej, krótkiej, małokalibrowej i precyzyjnej. Potrzeba przyrządów sportowych i kostjumów sportowych, potrzeba mundurów; potrzeba pieniędzy na urządzanie zawodów, na wyjazdy zawodników i na nagrody, a nadewszystko potrzeba zrozumienia i świadomości tego wielkiego celu, dla którego wszystko to się robi. Bez tych wszystkich środków praca ta zatrzymać się musi, względnie rozpocznie się dreptanie na miejscu, lub też każdemu krokowi naprzód towarzyszyć będzie krok, a nawet i dwa kroki wstecz.

Wymieniając te wszystkie potrzeby, bynajmniej nie chcemy przez to powiedzieć, że prace nasze staną, jeśli wszystkie one nie zostaną niezwłocznie zaspokojone.

Śmiemy jednak twierdzić, że prace nasze staną, jeśli w naszych oddziałach nie powstanie silne dążenie, by tym potrzebom uczynić zadość. Tymczasem obserwujemy zjawisko, które nas poważnie niepokoi. Zarządy naszych oddziałów w olbrzymiej swojej większości nietylko nie stworzyły sobie planu pracy, ale wogóle nie wiedzą, jak się ze swych mandatów wywiązać.

Organ nasz do wielu ośrodków nie dociera zupełnie, zaś brak odnośnej instrukcji organizacyjnej i rozprowadzenia jej po wszystkich oddziałach i obwodach staje się nierealnym z braku środków pieniężnych.

Nasze doświadczenia wykazały nam, że brak pracy w Zarządach nie jest jedynie wynikiem tego, że Zarządy nie umieją pracować, ale w większości wypadków dlatego, że nie mogą lub nie chcą.

Dać bowiem wskazówki Zarządom, jak mają pracować, jest rzeczą łatwiejszą, aniżeli zmusić te Zarządy do pracy.

Mamy, jak mówiłem trzy typy członków Zarządów, tych którzy nie umieją, tych którzy nie chcą i tych którzy nie mogą pracować. Pierwszych trzeba nauczyć, drugich trzeba usunąć i zamienić innymi. Co się zaś tyczy trzecich, to ci dzielą się na dwie grupy. Pierwsza grupa—są to ludzie, którzy wnoszą ze sobą nazwisko, powaga którego oddaje dany oddział czy obwód pod opiekę społeczeństwa i władz państwowych i samorządowych, osłania oddział przed atakami głupców lub ludzi złej woli.

Tacy członkowie Zarządów, choć nie mają czasu, aby się oddać pracy w Związku Strzeleckim — są bezwzględnie pożyteczni i należy dążyć wszystkiemi siłami, aby ich w Związku utrzymać, dodając im do pomocy ludzi młodych, energicznych i chętnych. Drugi typ — są to ludzie, którzy zaangażowani w szeregu innych prac — najczęściej politycznych, wchodzą do Zarządów po to, by Związek Strzelecki uczynić jednym szczeblem więcej do drabiny, po której się wspinają, by zrobić tę czy inną karjerę. Jeżeli więc wzamian nic do Związku nie wnoszą — są oni elementem niepożądanym. Sciągają bowiem na Związek odjum tych walk i niechęci, które powinni dźwigać wyłącznie na sobie.

Pozostaje nam jeszcze jedna sprawa do rozwiązania — jak i kto ma tej reorganizacji dokonać.

Każdy obwód i oddział, by zapewnić sobie ciągłość pracy — musi wyszukać sobie trzech a conajmniej dwóch ludzi, ale takich, którzy poza pracą zarobkową, żadnej innej pracy prócz Związku Strzeleckiego nie prowadzą. Związek Strzelecki musi stać się jedynym celem ich zabiegów, instytucją, która ich nadewszystko absorbuje, do której się przywiązali i którzy nietylko nazewnątrz, ale i w swym samopoczuciu wewnętrznym, jakoteż i wobec wszystkich swoich członków Związku na swoim terenie, oraz wobec władz strzeleckich poczuwają się do pełnej odpowiedzialności za powierzoną ich pieczy jednostkę organizacyjną. Jednym z nich musi być komendant, zaś drugim — prezes, sekretarz lub skarbnik. Obowiązki komendanta są określone ściśle. Wypływają one wreszcie z samego tytułu. Drugi zaś winien wziąć na siebie cały ciężar organizacyjny, jak: czuwać, by każdy członek posiadał legitymację członkowską, oraz by w tej legitymacji co miesiąc naklejał znaczek składkowy; prowadzić ścisłą ewidencję członków czynnych i wspierających. Wprowadzić do oddziałów pracę kulturalno-oświatową w celu pogłębienia ideologji Związku, oraz zaznajomienia członków z historją Polski—jako minimum tej pracy. Jego też troską winno być umundurowanie oddziału.

Gdy te kilka prostych nieskomplikowanych prac zostanie wykonane w każdym oddziale — już tym samym zostaną rozwiązane te wszystkie problemy, o których wyżej. Zostanie rozwiązany problem finansowy Zarządu Głównego, Okręgów, Obwodów, a nawet i oddziałów, a wtedy sprawa strzelnic, boisk. broni i mundurów rozwiąże się z łatwością i Związek Strzelecki, twierdzę tak bez przesady, stanie się najpotężniejszą organizacją w Polsce!

Powstaje jeszcze jedno pytanie: Pod czyim kierunkiem mają się te przeobrażenia dokonać. Zdaniem moim, jest to na dziś jedyne zadanie. jakie stoi przed zarządami okręgów. Zarząd Główny dziś już jest w możności okazać Okręgom w tej pracy wydatną pomoc, nietylko przez nadanie ogólnego kierunku, ale i przez współdziałanie na miejscu. Ale zarządy okręgów i obwodów muszą na dłuższy okres czasu sprawy te postawić sobie jako główne zadanie swej pracy.

Tytus Czaki.

Przysposobienie wojskowe.

Organizacje wojskowo-wychowawcze w Szwajcarji.

2)

Organizacja w roku 1874.

Radca federalny Welti, przepojony zasadami Rustow'a, (Untersuchungen über die Organisation des Heeres 1855 i Von der Zweckmässigen und Erfolgreichen Kriegsführung 1863), od kilku lat był zaczął kampanję o zaprowadzenie obowiązkowego wyszkolenia wojskowego, przygotowawczego. Był to jego zdaniem najlepszy sposób, by uniknąć t. z. „militaryzmu", który stwarza taką przepaść między wojskiem a resztą narodu. Jego zdaniem ogólnie odczuwany wstręt do służby wojskowej pochodził jedynie stąd, że młody człowiek, mający lat dwadzieścia, a więc już mniej więcej wyrobiony, musiał nagle nagiąć się moralnie i fizycznie do dyscypliny, do której nic go nie przygotowało. Dodaje on, że to, co było koniecznością w czasach, gdy wychowanie gminne mało było rozpowszechnione, nie ma racji bytu w roku 1874, gdy każde dziecko od mło-

dości jest w szkole, gdzie powinno się nauczyć wszystkiego, co ma być wymagane później od dobrego obywatela.

To też prawem z 13 lipca 1874 r. Rada Federalna zaprojektowała, by obok obowiązkowych ćwiczeń gimnastycznych w szkołach niższych i średnich, znalazło się w programie także przygotowawcze wyszkolenie wojskowe, które pod okiem władz federalnych miało trwać lat piętnaście, aż do dnia zaciągnięcia.

Parlament nie odważył się przyjąć w całości tego projektu: zarządzono tylko obowiązkowe ćwiczenia gimnastyczne, do których mogły być przydane ćwiczenia strzeleckie, ale tylko na dwa lata przed zaciągnięciem danego rocznika.

Nauka gimnastyki obejmuje trzy punkty:

Pierwsze dwa (dzieci 10 — 12 lat i 13 — 15 lat) były obowiązkowe i odpowiadały latom obowiązku szkolnego. Nauka udzielana była przez nauczycieli, umyślnie w tym celu wyszkolonych staraniem kantonów w seminarjach nauczycielskich i staraniem Federacji podczas służby wojskowej.

Kurs trzeci dopiero stanowił właściwe wyszkolenie wojskowe przygotowawcze. Podpadało ono jeszcze pod kompetencje kantonów, które dbać miały o wyćwiczenie gimnastyczne młodzieży od czasu wyjścia ze szkoły, aż do powołania do wojska, t. z. od 16 — 20 lat. Podczas dwóch ostatnich lat tego (trzeciego) kursu, młodzi ludzie mieli możność, za staraniem Federacji, ćwiczyć się w strzelaniu.

Zastosowanie tych przepisów napotkało jednak na trudności.

Jakkolwiek władze federalne w r. 1876 wydały regulamin gimnastyki, który określał na 60 godzin roczne minimum ćwiczeń, i starał się ujednostajnić całość instrukcyj w kierunku wojskowym, przepisy te nie zawsze mogły być zachowane z powodu braku wystarczająco wyszkolonego personelu uczącego. W pierwszych latach XX wieku 6% szkół niższych nie miało jeszcze kursu gimnastyki, a 64% nie wypełniało całości programu.

Na większe jeszcze trudności napotkało zaprowadzenie kursu trzeciego (po ukończeniu szkół niższych), tak że kantony zmuszone były pozostawić troskę o jego organizację dobrej woli towarzystw gimnastycznych.

Władze federalne w roku 1898 starały się poprzeć wysiłki tych ostatnich, dając im subwencje i ogólne dyrektywy, ażeby rozpowszechnić naukę gimnastyki.

By do niej jeszcze więcej zachęcić, ustanowiono w 1904 r. egzamin gimnastyczny w chwili poboru, przez który każdy rekrut musiał przejść. Egzamin ten, który dotąd istnieje, zawiera skok w dal z rozpędu, ćwiczenia hantlą wagi 17 kilo obydwiema rękami, bieg szybkości, conajmniej na 80 metrów. Ogłaszanie publiczne rezultatów egzaminu, stwarzające pewnego rodzaju współzawodnictwo między kantonami, dało bardzo dodatnie wyniki. Z drugiej strony jednak egzaminy te uwydatniły różnorodność metod instrukcyj i ogromne braki pod względem wyćwiczenia wojskowego.

Wobec tego, że kantony nie miały możności zorganizowania nauki gimnastyki 3-go kursu, wszelkie wysiłki władz centralnych, mające na celu organizowanie ćwiczeń strzeleckich, musiały się okazać bezowocne.

I w tym wypadku inicjatywa osobista, w pewnym stopniu, zastąpiła bezsilność rządu. Najprzód w Zurychu, potem w innych kantonach pojedyńczy oficerowie lub podoficerowie z własnej inicjatywy zbierali młodzież od lat 16 — 20, by uczyć ją ćwiczeń wojskowych.

Federalny Departament Wojskowy zachęcał ją, dostarczając broni i ekwipunku. W roku 1898 wydał nowy ragulamin, nadający szerszy zakres 3-mu kursowi, który obejmować miał odtąd, prócz gimnastyki, ćwiczenia strzeleckie, marsze, wyścigi piesze i skoki.

Ale i w tym wypadku dobra wola pojedyńczych osób nie mogła w pełnej mierze wyrównać bezczynności władz kantonalnych i braku instruktorów: w 1907 r. kurs trzeci liczył tylko 7567 uczniów.

Co prawda, równolegle z rządową organizacją kursów gimnastyczno-wojskowych istniały nadal korpusy kadetów. Szanując dawne tradycje, władze narazie nie chciały mieszać się do ich działalności. Z czasem jednak, wobec trudności napotykanych przy wojskowowychowawczych wysiłkach rządu, zdecydowano się na pewną ingerencję w działalność tych towarzystw. W 1887 r. wydano dla nich pierwszą instukcję strzelecką. W roku 1898 wprowadzono nowy karabin (model 1897) w miejsce dotychczas używanego karabinu systemu Wetterli, co pociągnęło za sobą także zmiany w programie wyszkolenia strzeleckiego. Przepisy wówczas wydane (1898 — 1901), które i do dziś w pewnej części obowiązują, stanowią przedmiot części drugiej.

C. d. n.

Kurs strzelecki w Toruniu.

W Centralnej Szkole Strzeleckiej w Toruniu, kierowanej wytrawną ręką pułkownika Martiniego, odbył się 3-tygodniowy kurs strzelecki dla instruktorów strzeleckich stowarzyszeń p. w.

Na 64 miejsc na tym kursie Związkowi Strzeleckiemu przeznaczono 27. Toeretycznie zdawaćby się mogło, że Związek Strzelecki jest tu uprzywilejowany, gdyż na 5 czy 6 stowarzyszeń otrzymał niespełna 40% miejsc. Niestety—życie idzie swoim korytem i jak zwykle, tak i tym razem niema nic wspólnego z teorjami Pana Szefa Oddziału III-go Sztabu.

Na wyznaczonych 64 miejsc przybyło tylko 43 uczestników, zaś na 27 miejsc, przeznaczonych dla Związku Strzeleckiego, przybyło 28 strzelców. Nacóż więc było redukować liczbę kandydatów naszych aż o 12 stu, gdy w granicach 64-ch miejsc możnaby pomieścić nietylko tych 12-u zredukowanych przez Oddział III, ale jeszcze 9-ciu dalszych, których zredukować musiał Komendant Główny, licząc się z brakiem miejsc na kursie. Nie ma dziś miary ni wagi, przy pomocy której możnaby obliczyć korzyści, jakie przyszłej wojnie dačby mogło rozsypanie po Polsce o 21 instruktorów strzeleckich więcej z takiej szkoły, jak Centralna Szkoła Strzelecka w Toruniu. Ktoś tu więc znów popełnił błąd a ktoś inny w przyszłości za błąd ten płacić będzie.

Centralna Szkoła Strzelecka w Toruniu postawiona jest na wysokości zadania zarówno pod względem technicznym, jak i pod względem kierownictwa. Nie chcemy tu już mówić o Komendancie całej Szkoły p. pułkowniku Martinim, bo za niego mówią wyniki kursów, nietylko naszego, który był tylko drobną cząstką całości, mówią za niego urządzenia szkoły, strzelnic, urządzenia wewnętrzne, administracja, wyżywienie, wzajemny stosunek słuchaczów i wykładowców. O tym niech mówią nasi kursiści oraz oficerowie i podoficerowie armji—słuchacze szkoły, którzy niemal ze łzami w oczach dziękowali p. pułkownikowi i wszystkim wykładowcom po zamknięciu szkoły za wszystko, co ta szkoła im dała zarówno moralnie, jak i w kierunku wyszkolenia. Ale sam dobór kierowników kursów zarówno oficerów, jak i podoficerów jest nadwyraz szczęśliwy i staranny.



Instruktorski kurs strzelecki w Toruniu z por. Gdulewiczem i por. Gadowskim pośrodku.

Materjał na 3-tygodniowy kurs był za obszerny, a właściwie kurs, trwający 3 tygodnie był za krótki, aby ten niezbędny materjał przerobić. Pracowali więc nasi słuchacze nadmiernie, w ostatnim tygodniu ponoć od pół do trzeciej rano do 11 wieczór, aby czasu drogiego i okazji nie tracić, aby nic nie uronić z tych skarbów wiedzy strzeleckiej, która im teraz służyć będzie do nauczania innych. To też za

---

K. A. Czyżowski

Wojna na trzy fronty

IV.

SZARŻA NA ORKIESTRĘ.

II.

O oznaczonej godzinie jednak bractwo jak najpunktualniej stawiło się w łaźni, — trzeba bowiem przyznać, że polska kawalerja we wszystkich łaźniach zawsze wykazywała subordynację, służbistość i ofiarność.

Ruszyły więc plutony pod tusze i do parni, dla oczyszczenia się z brudów i grzechów, no i w danym wypadku, dla małego, a przyjemnego wypocenia dobrze zakropionej porannej zabawy.

Miejsca jednak w łaźni było niewiele, kąpano się zatem kolejno. Skutkiem tego, ci którzy wcześniej oczyścili się, aby nie tracić czasu na nudnem wyczekiwaniu, — z powrotem rozbiegli się do mniejsc swoich popasów, by coś trochę i na zapas łyknąć i przegryść.

I znać potrafili dość znaczne zebrać zapasy, bo gdy około godz. 4-tej popołudniu oddział dosiadł koni, by powrócić do linji, panowie ułani mieli bardzo gęstą i zawadjacką minę, tak jakby teraz naprawdę do boju ruszyć mieli. Podkreślam to wyraźnie, bo odporność taka, bezpośrednio po łaźni, jest też cechą naszej kawalerji.

Padła komenda, szwadron ruszył czwórkami ku rynkowi. I trzeba przypadku, żeby właśnie w tej samej chwili na rynku znalazła się austrjacka orkiestra, codziennie urządzająca dla skaptowania mieszkańców „platzmukę".

Ułani właśnie dojeżdżali do rynku, gdy nagle do ich uszu dobiegły dźwięki mazurka Dąbrowskiego.

Zdumieni kawalerzyści przypuszczali, że to jakaś miejska orkiestra probuje urządzić im owację. To też miny ich zgęstniały jeszcze bardziej, a bohaterstwo aż wiało od nich dokoła. Gdy jednak wjechali do rynku i poznali, że to c. k. kapela robi „frajdę" Polakom, przemycając w polskim hymnie swoją skurczybykowską politykę okupacyjną, — zdumienie ich przeszło w złość i wściekłość, a bohaterstwo w furję się przemieniło. Tego właśnie im było potrzeba!



Instruktorski kurs strzelecki w Toruniu. Wykładowcy: 1. por. Gadowski — 2. por. Gdulewicz. Stoją od lewej do prawej; Sierż. szt Wrembel, plut. Frankiewicz, plut. Ruciński, plut. Liszewski.



Instruktorski kurs strzelecki w Toruniu. Wykład o broni. x Por. Gdulewicz xx Komendant Okręgu Łódź ob. H. Piątkowski.

raz po ich powrocie ze szkoły utarło się przysłowie: „*Mądry, jak strzelec po Toruniu!*“, zaś w dwa dni po ukończeniu kursu w zawodach strzeleckich Okręgu Warszawskiego w Żyrardowie—toruńczyk—ob. Kobyłecki zdobywa 1-szą nagrodę—złoty żeton za najlepszą kulę, wybijając dziewiątkę na 200 metrów.

Komendanci kursu p. p. por. Gadowski i por. Gdulewicz oraz ich pomocnicy p. p. podoficerowie—o ile mi wiadomo — ani razu nie potrzebowali odwoływać się do autorytetu przysługującej im władzy. Byli przez wszystkich kursistów poprostu kochani. A byli wśród kursistów oficerowie rezerwy, nawet wyżsi od nich rangą, jak np. ob. Cycoń Różycki — komendant obwodu Żywiec, kapitan rezerwy z jednego nawet pułku z jednym z komendantów Szkoły. Mimo to karność niewymuszona, ala płynąca z wewnętrznego poczucia była tak wielką, że gdy na pożegnalnym obiedzie w imieniu kursu jeden ze słuchaczów ob. Piątkowski Hipolit — komendant Okręgu Łódzkiego i por. rezerwy

---

Co!? Te danklowskie pludry polski hymn grają!? A niedoczekanie wasze!!

„Czwórkami od prawego! Szable w dłoń! Naprzód!!“ I para zgrabnych chłopaków, pełnych pary i animuszu, runęła szarżą na orkiestrę!

Nic nie pomogły ryki helikonów i bombardonów i na nic się zdały piski i jęki fletów i klarynetów. Bęben pękł od jednego cięcia w brzuch. Rozległ się trzask, jęk, dźwięk, chrzest i skrzybot miedzi trąb ciętych szablami. Zaskoczona orkiestra, oddając ostatni fałszywy akord tonów, w jednej chwili rozbiegła się na wszystkie strony, pozostawiając na placu pomordowane i szpetnie poranione instrumenty i promieniejącą tryumfem kawalerję.

. . . .

Śmiech śmiechem, żart żartem. Przyszła skarga z dowództwa armji, i ułani z powrotem musieli zsiąść z koni i pójść na pieszą pokutę do okopów.

Tym razem nic nie pomogły meldowania się w sanitarjacie.

Austrjackiej armji, za rozgromienie politycznie zasłużonej orkiestry, należała się satysfakcja, i ułani swoje w okopach odsiedzieć musieli.

Dopiero w dobrych kilka tygodni później odwołano ich z powrotem do koni.

Oto do Jędrzejowa przybył sam pan c. k. generał Danki, inspektor frontu i miała się odbyć przed nim defilada naszej brygady. Defiladę tą miała zamykać nasza kawalerja. Wszystkie oddziały otrzymały surowy rozkaz, zabraniający wszelkich wybryków i wszelkich ekscesów. Chodziło o pokazanie austrjackim dostojnikom naszej subordynacji i przyjaźni.

Defilada rozpoczęła się wspaniale. Piechota przemaszerowała z niesłychanym tupetem, wpatrując się w pana c. k. generała, przy którym stał nasz komendant. Wprawdzie chłopcy mruczeli do taktu i pod nosem „oddaj Przemyśl“— ale cóż to znaczy.

Nadeszła kolej na kawalerję. Padły komendy, szwadron rozwinął się cudownie, ruszył do szarży, wtem . . . gdy już dojeżdżali do generalicji, orkiestra na widok swych pogromców, — nie pomna ani na sztab ani na generała Dankla, ani nawet na swój honor, w jednej chwili ogarnięta szaloną paniką, zbiegła z pola, pozwalając jak kto chce komentować takie zakończenie defilady i... swej „scysji“ z polską kawalerją,

dziękował Władzom Szkoły za uzyskaną naukę do władz swoich zaliczył także i tych podoficerów kursu, nie licząc się wcale ze swą rangą oficerską i stanowiskiem komendanta jednego z największych i najlepszych Okręgów Zw. Strzeleckiego.

Że kurs ten nie poszedł na marne, świadczy fakt, że uczestnicy, poza przygotowaniem teoretycznem i posiadaniem metodyki pracy przy urządzaniu takich kursów na terenie Związku Strzeleckiego w całej Polsce, wykazali się wynikami w samym strzelaniu bijąc rekord całej szkoły o 5 punktów i otrzymując 7 nagród z czego 6 t. zn. 1, 2, 3, 4, 5 i 7 przypadają w udziale Związkowi Strzeleckiemu, zaś nagroda 6-a — „Sokołowi". Inne stowarzyszenia nie wzięły nagród zupełnie.

Wyniki zawodów kursu były następujące:

I nagroda — ob. Grablis Mikołaj — sam. Obwód Lida punkt. 89/120 — karabinek-kal. 22 „Francot" dar M. S. Wojsk.

II nagroda—ob. Siuciak Ignacy sam. obw. Kopina — Okr. Brześć n|B pnkt. 89|120 — karabinek kal. 22 „Simsona" — dar M. S. Wojsk.



x Komendant Główny Zw. Strz. mjr. rez. K. Kierzkowski wśród uczestników Kursu w Toruniu xx Kom. Okr. Łódź — por. rez. H. Piątkowski, uczestnik Kursu xxx Kom. Obw. Łódź ob. Graczyk — uczestnik Kursu.

III nagroda — ob. Cycoń-Różycki Franciszek, komendant Obwodu Żywiec — pnkt. 75|120 — statua wojownika greckiego — dar C. S. S.

IV nagroda — ob. Piekarski Jan — Okr. warszawski pnkt. 74|120 — karabinek kal. 22 „Simsona" — dar. C. S. S.

V nagroda — ob. Tomaszycki Józef sam. Obw. Grodno — pnkt. 73|120 — zegarek srebrny — dar C. S. S.

VI nagroda — p. Wójcik Alojzy — Sokół — Katowice pnkt. 72|120 — torba boczna z mapnikiem — dar C. S. S.

VII nagroda — ob. Wiśniewski Józef — okr. Warszawski pnkt. 71|120 — kompas w kasetce — dar C. S. S.

Na otwarciu kursu Związek Strzelecki reprezentował komendant Główny ob. mjr. rez. Kazimierz Kierzkowski.

Zamknięcie kursu i rozdanie nagród odbyło się w obecności Inspektora Szkół p. gen. dyw. Osińskiego. Zarząd Główny naszego Związku reprezentował red. Czaki, który w imieniu Zarządu i Komendy Głównej dziękował p. pułk. Martiniemu za przeszkolenie instruktorów strzeleckich.

Ze strony innych stowarzyszeń nie przybył nikt.

LEON FERENCOWICZ

Budowa boisk sportowych.

3)

Łata do zwieszań. Wkopujemy dwa, trzy słupy w odstępie 4 metrów o wysokości 3, 5 do 4 m, połączone w górze belką Łata ruchoma, którą sporządzamy w sposób następujący: przygotowujemy jedną lub dwie łaty grubości 5 cm, szerokości 15—16 cm, długości zaś 4 m, zakończone żelaznemi hakami do zaczepiania o żelazne kołki, które zakładamy w wywiercone dziury w rynnach słupów. Dziury wiercimy co 10 cm do wysokości 1,8 m, i co 5 cm do wysokości 2,2 m.

Wspinalnia. — 2 słupy wysokości 5 m ponad ziemię, wkopane w ziemię — z podporami z boków. Belka poprzeczna, od której zwieszają się 4 żerdzie ze stali lub z drzewa sosnowego, zawieszone na hakach końcem wierzchołkowym do dołu. Długość żerdzi minimalna 5 m, grubość 6 do 8 cm, — 2 lub 4 liny grubości 4 cm.. U góry liny posiadają kółka, u dołu są obszyte skórą,—2 lub 4 liny zakończone pierścieniami żelaznemi.

Rzutnie umieszczamy po przeciwnej stronie boiska, od miejsca do skoków, by zapobiec nieszczęśliwym wypadkom. Rzutnia ta służyć nam będzie do rzutu dyskiem i młotem, dla tego też celu sporządzamy koło o średnicy 2,5 m. Granicę koła oznaczamy żelazną obręczą, wkopaną w ziemię, brzeg której znaczymy białą farbą. Pchnięcia kulą lub kamieniem wykonywa się z koła o średnicy 2, 13 m, a więc równolegle sporządzamy drugie koło o wskazanej średnicy w ten sam sposób, co i pierwsze.

Rzutnie dla granatów budujemy wzdłuż jednego z dłuższych boków boiska, po przeciwległej stronie bieżni płaskiej, na 100 i 110 m Rzutnia dla granatów jest to przesztrzeń 6 do 8 m szerokosci i 75 m długości, na której kopiemy rowki co 5 metrów. Na naszym planie rzut granatem odbywać się będzie w kierunku zewnętrznym krótszego boku boiska.

Skocznie. Miejsce do skoków wdal zawiera bieżnię o długości 25-30 m, odskocznię (słup wkopany w miejscu odbicia się o przekroju 15-16 cm) i miejsca do samego skoku (zagłębienie wykopane w ziemi 7,5 m długie, 1,5-2 m szerokie i 0,8 m głębokie, wypełnione piaskiem, graniczące bezpośrednio z odskocznią). Odskocznię bezwarunkowo trzeba pobielić, by była widoczną. Pożądanem jest, by wzdłuż obu długich boków zagłębienia umieścić miary tak sporządzone, by pozwalały z łatwością odczytywać długość osiągniętego skoku.

Miejsce do skoku wwyż i skoku o tyczce posiada również bieżnię i miejsce do samego skoku (takie samo zagłębienie, jak do skoku wdal, lecz o wymiarach: 3 metry długości i 3 m długości). Stojaki mogą być wkopane na stałe lub też przenośne, a więc na ciężkich i trwałych podstawach. W stojakach borujemy dziury co 5 cm, by móc w nie zakładać kołki, o które będziemy w stanie wspierać listwę, ponad którą skaczemy. Listwę tę sporządzamy z jesionu o przekroju 2-5 cm, lub nieco grubszą sosnową.

Tor szermierczy,—bieżnia prosta na 4 m szeroka, a 100 metrów długa. (Rys. Nr. 9 patrz „Strzelec" Nr. 12 (90). Przygotowujemy 4 wieszaki o szerokości 4 m i 4 wieszaki o szerokości 2 m, następnie 4 kołowrotki o różnej wysokości. Wieszaki winny mieć wysokości 2 m. Z początku pozostawiamy 12,5 m przestrzeń dla rozbiegu, następnie wkopujemy wieszak szeroki wpoprzek bieżni, pozostałe wieszaki szerokie wkopujemy w odstępie 25 m od pierwszego. Po bokach toru, w środku pomiędzy niemi po obu stronach umieszcza się naprzemian wieszaki 2 metrowe i kołowrotki. Na wieszakach szerokich zawieszamy po dwa manekiny, a na wieszakach 2 metrowych po jednym.

Do nauki szermierki potrzebne są karabiny szermiercze, odpowiadające kształtem, długością oraz ciężarem zwykłym karabinom, wraz z bagnetem. Karabiny te są rozmaite a mianowicie:

1) karabin z zapadającym się bagnetem przy pchnięciu, a wyskakującym po skończonym nacisku,

2) karabin wykonany z drzewa i

3) zwykły wskaźnik t.j. drążek długości karabinu wraz z bagnetem z przytwierdzoną na końcu gałką słomianą, obszytą skórą lub płótnem.

Ogrodzenia. Prócz głównego ogrodzenia, okalającego całe boisko, bieżnia powinna być otoczona barjerą, wysoką na 1,25 do 1,5 m Barjera ta jest niezbędną do utrzymania porządku na boisku w czasie zawodów, lecz i w życiu codziennym, jak również zapobiega nieszczęśliwym wypadkom w czasie rzutów i pchnięć.

Szatnie. Bardzo ważnym urządzeniem na boisku, o którym nie wolno zamilczeć, jest bezwątpienia szatnia z przyległemi ubikacjami — wychodkami i kąpielami natryskowemi, które urządzić możemy w całkiem prymitywny sposób. Wielkość szatni zależy od ilości ćwiczących, w każdym bądź razie przypadać powinno na każdego ćwiczącego 1,2 mtr. kw. powierzchni. Urządzenie składać się powinno z odpowiedniej ilości ławek, wieszaków lub szafek na ubrania.

Trybuny. Trybuny należy budować tak, by słońce nie świeciło widzom w oczy. Podłoga pierwszego rzędu powinna być umieszczona na wysokości 1,8 m, by stojący lub przechodzący obok trybuny nie przeszkadzali siedzącym widzom. Trybuny winny być pokryte dachem.

Boiska prowizoryczne. Zakładanie boisk sportowych, w dobie obecnej, jest naglącą potrzebą, a ponieważ zakładanie boisk stałych wymaga wielkich kosztów, w wielu wypadkach koniecznem jest budowanie boisk prowizorycznych, które z biegiem czasu możemy przeobrażać w stałe. Miejsce, wybrane na boisko prowizoryczne, winno odpowiadać w zupełności warunkom boisk stałych.

Boiska prowizoryczne nie powinny być wielkie, gdyż wtedy zwiększają się jego koszta, lecz winny mieć taki wymiar, by je można było z łatwością przeobrazić w boisko stałe.

Cała różnica w zakładaniu boisk prowizorycznych polegać będzie na prostszych urządzeniach. Budowa bieżni ograniczy się do niwelacji i do oznaczenia bieżni kamieniami lub słupkami.

Tor przeszkód ogranicza się do postawienia poręczy, parkanu, równoważni, przeszkody drutowej i okopu.

We wszystkich wypadkach przestrzegać trzeba systematyczność, wymiary i solidność wykonania. Przy wkopywaniu wszelkich słupów pamiętać trzeba o tem, by część, która ma być wkopaną w ziemię, posmarować smołowcem, co chronić będzie przed gniciem.

(c. d. n.)

WYJĄTKI Z PROJEKTU USTAWY O POWSZECHNYM OBOWIĄZKU WYCHOWANIA FIZYCZNEGO.

Dzielimy się z naszymi czytelnikami treścią niektórych paragrafów z projektowanej Ustawy o powszechnym obowiązku wychowania fizycznego, która, zdaje się, będzie w niedługim czasie załatwiona przez Sejm pomyślnie, i, mamy nadzieję, popchnie wydatnie naprzód kwestję rozpowszechnienia sportu oraz związanych z przysposobieniem wojskowem ćwiczeń.

Par. 20 tej ustawy głosi: Gminy miejskie obowiązane są na wezwanie władz, które oznaczy rozporządzenie wykonawcze, dostarczać

placów cwiczeń, boisk, strzelnic, potrzebnych dla celów, wynikających z niniejszej ustawy. O przydatność dostarczanych terenów do tych celów, oraz o ich urządzeniu decydują komisje powołane przez M. S. Wewn. w porozumieniu z M. S. Wojsk., Min. W. R. i O. P. oraz Min. P. i O. S. — według norm, ustalonych dla boisk przez Min. W. R. i O. P. oraz dla strzelnic przez M. S. Wojsk.

Par. 21 głosi: Zarządy gmin miejskich obowiązane są wyznaczyć tereny w myśl art. 20 w następujących normach:

dla miast do 20.000 ludu. po 3 hek na każde 5.000 mieszk
„ „ od 20.000 „ „ 3 „ „ „ „ „
„ „ do 100.000 „ „ 3 „ „ „ 10 000 „
„ „ od 100 000 „ „ 3 „ „ „ „ „ „
„ „ do 300.000 „ „ 3 „ „ „ 15 000 „
„ „ od 300 000 „ „ 3 „ „ „ 20.000 „

Par. 22—W miejscowościach, w których władze samorządowe nie rozporządzają odpowiedniemi terenami, można, celem umożliwienia im wykonania ciężącego na nich obowiązku z art. 20 i 21 nimniejszej Ustawy, wywłaszczyć na ich rzecz odpowiednie tereny za odszkodowaniem w myśl obowiązujących przepisów.

SENSACJE PIŁKARSKIE W WARSZAWIE.

Po ciekawych ostatnich występach w Warszawie wiedeńskiego W. A. C. oraz mistrza Węgier M. T. K. 8.VII odbędzie się sensacyjne spotkanie M. T. K. z mistrzem Austrji żydowskim Hakoahem, który następnie ma zmierzyć się ze stołeczną Polonią, poczem wyjeżdża na tournée do Wilna i państw Bałtyckich.

POLONJA — M. T. K.
0:0 2:2.

Dwudniowe zawody piłki nożnej, rozegrane między powyższemi drużynami w Warszawie, nie dały spodziewanych emocji z widoku pięknej zazwyczaj gry Węgrów. Powód zapewne jest ten, że M. K. T., popolarny mistrz Węgier, wystąpił z 7-ma rezerwowymi graczami. Polonja w obydwu grach, uzyskując wielce zaszczytny dla niej wynik remis, wykazała ambitną grę i twardą nieustępliwą walkę o każdą piłkę mimo niższego poziomu technicznego. Wynik powyższy dowodzi, że sport stołeczny piłki nożnej znacznie się podnosi i śmiało może stawić czoło najlepszym zagranicznym drużynom.

WYNIKI ZAWODÓW PIŁKARSKICH Z OSTATNIEJ NIEDZIELI Z CAŁEJ POLSKI.

(C. S.) Lwów.—Pogoń — Diana (Katowice) 6:1 i 3:1 na korzyść Pogoni. Wspaniała gra Pogoni szczególnie w pierwszym dniu.

Lwów — Hasmoneat — Victoria Žižkow (Praga czeska) 0:6 na korzyść Czechów. Słaba gra Hasmonei. Victoria Žižkow — Czarni (Lwów) 4:3. Goście słabsi w drugim dnin zawodów, jednak silna przewaga techniczna.

Łódź.—Hakoah — Ł. K. S. 3:0 na korzyść Hakoahu. Mistrz Austrji zwycięża z wielką przewagą w całej grze. Gospodarze jednak pokazali grę ładną i niejednokrotnie zagrażali bramce gości. Ł. K. S. nie wyzyskał karnego.

Poznań 5/VII.—Poznań — Górny Śląsk, 3:2. Mecz reprezentacji dwuch dzielnic. Gra bardzo żywa i silne tempo. Zwyciestwo Poznań zawdzięcza lepszym strzelcom.

POLSKA LEKKO-ATLETKA NA ZAWODACH W BRUKSELI.

Polska lekko-atletka p. Konopacka, która na ostatno odbytych w Warszawie międzynarodowych zawodach, urządzonych przez A. Z. S, zdobyła rekord światowy w rzucie dyskiem (ponad 30 m.), zaproszona została telegrafіcznie na zawody lekko-atletyczne, urządzane przez „Femina Sports" w Brukseli. Jak donosi prasa, p. Konopacka na zawody powyższe wyjechała na dzień 5 lipca.

V RAID SAMOCHODOWY POLSKI.

(C. S.) W dniu 4.VII rozpoczał się tradycyjny już w Polsce V zjazd samochodowy. Wzięło w nim udział 21 maszyn ilość mniejsza niż zazwyczaj dotychczas. Między niemi 3 maszyny polskie, 2 maszyny „Ralf-Stetysz" konstrukcji znanego automobilisty konstruktora p. Tyszkiewicza i jedna maszyna skonstruowa na w centralnych warsztatach samoch. wojskowych. Cała przestrzeń raidu wynosi przeszło 3000 klm.

POLACY NA KONKURSACH HIPPICZNYCH W LONDYNIE.

Londyn 27. VI. (C. S.) Na tutejszych międzynarodowych zawodach hippicznych w konkursie o „Puhar księcia Walji" i nagrodę 100 funt. szterl. zwycięstwo odniosła drużyna włoska (13 punktów karnych), drugie miejsce zajęła drużyna polska w składzie: ppłk. Rummel, rtm. Dobrzański i por. Szosland (16 punktów karnych), 3 miejsce Anglja (17 punktów karnych), 4 — francuska (22 punkty karn.), 5 — Szwecja (43 pkt. kar.), 6 —Belgja (49.5 pkt. kar.). Brawurowa jazda Polaków była żywo oklaskiwana przez licznie zgromadzoną publiczność.

KOMUNIKAT. Zawiadamiamy tych odbiorców „Strzelca", którzy nie uiścili prenumeraty za kwartał ubiegły, że zmuszeni będziemy wstrzymywać im wysyłkę pisma, ponieważ środki Zarządu Głównego nie pozwalają mu na dalsze pokrywanie za nich należności za przysyłane im egzemplarze wydawnictwa.

Śpieszcie z opłatą prennmeraty za kwartał III lub za miesiąc lipiec!!!

Z życia organizacji.

Prace Inspektoratu Związku.

Na zasadzie uchwały IV-go Zjazdu Delegatów Zw.Strz. Zarząd Główny powołał do życia Inspektorat Związku. *Na Inspektora powołano ob. JANA URBAŃCA.*

Obok szeregu prac, związanych z ewidencją naszych oddziałów — ob. Urbaniec dokonał inspekcji Obwodu Radomskowskiego w Okręgu Łódzkim. Szczegółowego sprawozdania z dokonanej inspekcji ze względów zrozumiałych podać nie możemy. Sprawozdanie to przedstawia bardzo bogaty materjał, który cyframi i faktami wykazuje nietylko *użyteczność*, ale *niezbędność* tego nowego działu pracy, jakim jest Inspektorat Związku.

* * *

Obwód Radomskowski jest organizacją młodą. Większość oddziałów powstała w ubiegłym półroczu. Oddziały powstają samorzutnie, nawiązując kontakt z Obwodem. Widzimy z tego, że pod względem rozrostu organizacyjnego za nas pracuje nasza ideologja.

Oddziały prowadzą ćwiczenia musztry formalnej, a tam, gdzie na to warunki pozwalają — ćwiczenia karabinami i strzelanie. Ogólny brak karabinów jest poważną bolączką, która się daje wszędzie odczuwać. W tym wypadku Ministerstwo Spr. Wojs. ma ogromne zadanie do spełnienia. Spopularyzować wśród młodzieży wiejskiej i robotniczej karabin, jako symbol obrony granic naszej Ojczyzny, jest to zapewnić państwu naszemu bezwzględne bezpieczeństwo, niezależnie od przewagi liczebnej wrogich nam narodów.

W dziale kulturalno-oświatowym nic się nie robi. Niema ani jednej bibljoteki. Analfabetów prawie że niema. I tutaj otwiera się pole do pracy dla nauczyciela szkoły powszechnej. Oficer instrukcyjny i Komendat Oddziału uczą władać karabinem, zaś nauczyciel winien uczyć, do jakich celów karabin ten służyć powinien.

Dotąd nic nie uczyniono w kierunku zebrania wpisowego i składek członkowskich, członkowie nie posiadają legitymacyj. Treść okólnika 489/25 nie była znaną w oddziałach. Większość oddziałów jest niezatwierdzona, zarządy nie orjentują się w swych zadaniach i obowiązkach. Tu się odkrywa też wielki teren pracy w kierunku wyszkolenia Zarządów Oddziałów.

PRACE ZARZĄDU OBWODU RADOMSKO.

Zarząd Obwodu ukonstytuował się dopiero 15-V r.b. Prezesem został ob. Dr. Pajdak, Sekretarz ob. inż. Niedzielski, Komendat Obwodu ob. Sarankiewicz.

Obwód przeprowadził następujące prace:

1) Dwa ćwiczenia w strzelaniu w oddziałach: Biała, Dylów, Pajęczno, Radomsko. Wymienione oddziały brały udział w strzelaniu konkursowym, urządzonym z okazji święta p.w. Na 12 nagród — strzelcy otrzymali 5.

2) Urządzono dzień kwiatka, który przyniósł 203 zł. dochodu.

3) Oddziały Związku Strzeleckiego brały udział w uroczystościach 3-go maja i Bożego Ciała.

4) W radzie Wychowania Fizycznego Zw. Strz. otrzymał 2 miejsa, w czym Sekreterjat.

5) Stan liczebny Obwodu: 589 członków w 16 oddziałach, z czego zatwierdzonych jest 2.

ODDZIAŁY:

1) Oddział *Radomsko*— Czł. 84 zatwierdzony, posiada kółko dramatyczne. Większość członków umundurowana. Prezes — ob. Bomczyński.

2) *Strzałków* — czł. 34. Niezatwierdzony. Składa się z młodzieży wiejskiej. Ćwiczy 4 razy w tygodniu po 2 godziny.

3) *Pajęczno* — czł. 134. W większości jednolicie umundurowany. Ćwiczy 2 razy w tygodniu po 2 godziny. Posiada kółko dramatyczne. Składa się z młodzieży wiejskiej. Oddział spotyka się z szykanami miejscowego proboszcza.

4) *Dylów* — czł. 42. Niezatwierdzony. Większość członków umundurowana.

5) *Wola Jedlińska*—czł. 19. Niezatwierdzony. Częściowo umundurowany.

6) *Pławus-Gidle* — czł. 20. Niezatwierdzony.

7) *Lgota*—czł. 32. Niezatwierdzooy.

8) *Dmenin*—czł. 21. „

9) *Biała* — czł. 49. „

10) *Kobiele Wielkie* — czł. 29. W stanie organizacji.

11) *Kobiele Małe* — czł. 27. W stanie organizacji.

12) *Wierzbica* — czł. 29, W stanie organizacji.

13) *Jedlno*—czł. 23. W stanie organizacji.

14) *Rożny*—czł. 29. „ „

15) *Wieniec*—czł. 7. W zaniku.

16) *Wożniki*—czł. 10. „

Należności od oddziałów wynoszą:

Dla Zarządu Głównego	572 zł.	54 gr.
„ Okręgu i Obwodu	250 „	56 „
Razem	823 „	10 „

Nadto składki na zasadzie Okólnika 489/25. Pracę w tym kierunku rozpoczęto. Ściąga się daninę papierosową.

PRACE DO WYKONANIA.

1) Organizacja pracy kulturalno-oświatowej.

2) Zarejestrowanie niezatwierdzonych oddziałów.

3) Zaopatrzenie oddziałów w legitymacje.

4) Ściągnięcie wpisowego i składek członkowskich.

5) Wykonanie okólnika 489/25.

6) Zaprowadzenie w oddziałach ksiąg protokułów i książek kasowych.

7) Zaabonowanie „Strzelca" w myśl uchwały III-go Zjazdu Delegatów, (po 3 egz. na Zarząd i po jednym egzemplarzu na każdych 10-ciu strzelców).

Okręg warszawski.

ZAWODY STRZELECKIE OKRĘGU WARSZAWSKIEGO.

W Żyrardowie w dniu 29 czerwca na strzelnicy, wybudowanej staraniem prezesa obwodu ob. Targońskiego i pana komisarza policji Państwowej Kosima, odbyły się Okręgowe zawody strzeleckie.

Niepogoda, trwająca już od wielu dni, była wielką przeszkodą zarówno w samych przygotowaniach zawodów, jak i w ich przeprowadzeniu.

Zawodników stawiło się 72 z 9 oddziałów. O godz. 9,30 zebrani zawodnicy w Klubie Robotniczym przy dźwiękach orkiestry wyruszyli poza miasto na strzelnicę.

W zawodach wstępnych najlepsze rezultaty osiągnęli (przy 150 możliwych) ob. Zawistowski (Warszawa) 97 pkt.

ob. Kobyłecki (Pułtusk) 87 pkt.

ob. Szonert (Błonie) i ob. Maj (Warszawa) 83 pkt.

ob. Gecow, (Wołomin) 78 pkt.

W zawodach rekordowych rekordu nie pobito.

W zawodach o najlepszą kulę zdobyli nagrody:

I nagrodę ob. Kobyłecki (Pułtusk) 9.
II „ ob. Stanaiewicz (Śródmieście) 8.
III „ ob. Kędzierski St. (Wola) 8.

O godz. 18, 20 z powodu późnej pory, a tymbardziej iż zawodnicy od rana byli bez posiłku, zawody przerwano.

Nieodbyte zawody o mistrzostwo okręgu, wyborowego strzelca i zawody pocieszenia odbędą się w Warszawie w terminie, który będzie ogłoszony przez K-dę Okręgu. Powrót do miasta uprzyjemniała zawodnikom orkiestra.

W mieście odbyła się defilada, którą przyjął K-nt Główny, poczem wszyscy uczestnicy udali się w gościnne progi szkoły pol. pań., gdzie przy wspólnym posiłku zapanował miły i wzniosły nastrój.

Na zawodach byli obecni: Komendant Główny ob. mjr. rez. K. Kierzkowski, Prezes Okręgu Warszawskiego ob. Jerzy Hryniewski, Komendant Okręgu Warszawskiego ob. Leon Ferencowicz, Sekretarka Okr. Warszawskiego ob. Święcicka, red. T. Czaki, ponadto w charakterze gości przedstawiciele policji żyrardowskiej z p. Komisarzem Kosimem.

L. F.

Z Kraju i ze świata.

ś. † p.

Antonina Opielińska.

Przerzucając poranne dzienniki natknąłem się na krótką notatkę: „Wczoraj w Kaliszu zmarła znana w demokratycznych kołach Warszawy, działaczka społeczna — ś. p. Antonina Opielińska, wdowa po komendancie P. O. W. Zdanowiczu Opielińskim".

Tylko tyle. Może w przyszłości będzie więcej. Wreszcie to obojętne. Na tych, co Ją znali, ta krótka notatka zrobiła stokroć większe wrażenie, niżeli największy nekrolog, niżeli najpiękniejszy artykuł. Co wywołało to wrażenie?

Dwa mocne sploty łączyły Zmarłą z tą częścią społeczeństwa naszego, z którego wyrosła idea niepodległości, z którego wyrósł Zbrojny Czyn, z którego wyrosła nasza niezawisłość państwowa. Z nazwiskiem Zmarłej łączy się pamięć Jej Męża — Komendanta Naczelnego P.O.W. na terenie b. Kongresówki — ś.p. Zdanowicza—Opielińskiego. Nazwisko to historja zapisze na jednej z najpiękniejszych kart swoich z doby zmartwychwstania Ojczyzny. Gdy niemieckie rządy okupacyjne wpadły na trop Polskiej Organizacji Wojskowej, udało im się wyaresztować wszystkich jej przywódców na terenie Warszawy oraz wielką ich ilość w Kraju. Z pogromu tego ocalał jeden tylko człowiek — Komendant Naczelny — ś. p. Zdanowicz—Opieliński. Ale z nim ocalała organizacja. Niepospolitą energją, siłą woli i charakteru oraz niezmordowaną pracą w nieprawdopodobnie krótkim czasie potrafił odbudować P. O. Wojskową i uczynić ją groźną dla okupantów — tak groźną, że kiedy nadeszła właściwa chwila — z bronią w ręku wyrzuciła ich z kraju, przywracając Narodowi po 130 latach niewoli wymarzoną niepodległość państwową. Opatrzność jednak zrządziła, że gdy w dniu 5 listopada 1918 r. P. O. W. wypędzała okupantów z Lublina — On, twórca i kierownik tej organizacji, złożony chorobą, umierał, mając pełną swiadomość tego, że schodzi do grobu w chwili, gdy Polska siłami Jego podkomendnych z grobu powstaje.

Ś. p. Antonina Opielińska nie należała do ludzi, którzy błyszczą blaskiem swego Męża

Dzieląc z Nim wszystkie trudy, prace i niebezpieczeństwa, była nietylko Żoną, lecz godną Towarzyszką broni i pracy. Gdy po pewnym czasie dokonano ekshumacji zwłok ś. p. Opielińskiego i przewieziono je do Warszawy—nie uroniła ani jednej łzy, nie wydała żadnego szlochu. Zamknięta w sobie — kroczyła za trumną. A gdy na Jej żądanie trumnę otwarto, i spojrzała na twarz rozkładających się już zwłok ukochanego Męża, jedyne słowo protestu, jedyny wyraz buntu przeciwko okrutnej rzeczywistości — wyrwało się z Jej piersi. Wyrwało się i zamarło. Od tego czasu przez wiele lat nikt od Niej nie usłyszał ani słowa. Zamknęła się w sobie, oddała się całkowicie pracy społecznej nad utrwaleniem niepodległości państwa. Pracowała cicho, niewidocznie. O wynikach Jej pracy wiedzieli tylko najbliżsi. Z Jej wybitnym udziałem dawni członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej łączą się ponownie w Polską Organizację Wolności, rozszerzają teren swej pracy, ściągając do niej nowe i młodsze siły, by pracować nad utrwaleniem niezawisłego bytu odrodzonej Ojczyzny. W chwilach ciężkich dla Państwa, gdy trzeba było skupić siły Narodu dla wspólnego wystąpienia, tam inicjatywę społeczeństwu zawsze dawała P. O. W. a w jej łonie inicjatorką i wykonawczynią techniczną była ś. p. Antonina Opielińska, która pociągała do tych prac za sobą Ligę Kobiet której była Przewodniczącą, Związek Inteligencji Pracującej, gdzie była w Zarządzie, naciskała wszystkie sprężyny, wykorzystywała wszystkie stosunki. Każda akcja, którą wzięła w swoje ręce, udać się musiała. Na widownię, na forum publiczne wówczas występowali inni. Ś. p. Antonina Opielińska, gdy zrobiła swoje, ukrywała się w cieniu, ukrywała się przed poklaskiem tłumu, przed wylewem uczuć, przed publicznym wymiarem nagrody za trudy i prace.

Zagadkę jej duszy można było odgadnąć, gdy się znalazło w Jej mieszkaniu. Tam w przeróżnych postaciach panował wszechwładnie duch Jej Męża. Z każdego rogu biurka, z każdego portretu, fotografi, odznaczenia, czy pamiątki, wyzierał on w coraz to innej postaci, przywodził na pamięć coraz to inne okolicznosci swego życia i swej pracy dla Polski.

Z tego obcowania czerpała Zmarła siły i wytrwałość do swej pracy, w najstraszniejszych okolicznościach życia, bez chwili wytchnienia, zawsze pierwsza, zawsze ofiarna, wytrwała i podniecająca wszystkich naokoło siebie do również ofiarnej i wytrwałej pracy i tak bez przerwy aż do chwili, póki przez śmierć ponownie nie złączyła sie z Mężem.

Cześć Jej pamięci!

DLA ROZRYWKI.

I Mark Twain radził p. Schmalowi ustąpić.

Niemcy są kolebką Reformacji—Polska zaś jest kolebką reform. Mamy więc reformy polityczne, reformy społeczne, reformę skarbową, reformę budżetową, reformę gospodarczą, reformę prawa małżeńskiego, i reformę rolną. Mamy Ministerstwo Reform Rolnych w Warszawie i „Nową Reformę“ w Krakowie. Mamy reformy trykotowe Dr. Jaegera w sklepach z bielizną dla pań i mamy „Reformę“ rynsztokową Dr. Stupnickiego w lwowskich ubikacjach dla pań i dla panów Pojęcie „reforma“ zrosło się więc z naszym życiem państwowym, narodowym, społecznym, gospodarczym a nawet małżeńskim, dlaczegożby ich nie miało być i u nas w Związku Strzeleckim. Został więc poddany „reformie“ i jeden z naszych obwodów. A że na jego gruncie była już „Reforma“ dr. Stupnickiego, z konkurencyjnych więc pobudek wzięła w obronę „zreformowanych“ i napiętnowała reformatora. W niełatwych jednak warunkach spełniać musiała swą reformatorską misję: wyrzucono ją z czytelń publicznych, zamknięto przed nią drzwi domów prywatnych, wypchnięto z tramwajów, zepchnięto z bruku miejskiego, wymieciono nawet z rynsztoku, aż wreszcie znalazła sobie siedlisko tam, gdzie musi przyjść każdy bez różnicy wieku, stanu, wyznania, narodowości i płci, tam, gdzie każdy najbardziej nawet zapracowany ma wolną chwilę czasu od zajęć i codziennych kłopotów. Tam to właśnie z reformatorskim patosem wzywała każdego z osobna, by

„Oczyścić własny dom!“

Tym trafnym doborem tytułu do miejsca i miejsca do tytułu dorwała się do głosu, by ostrzec społeczeństwo przed strasznym szkodnikiem, jakim na gruncie lwowskim okazał się Komendant Okręgu Związku Strzeleckiego ob. Henryk Schmal.

„...t. zw. „prezes“ Związku Legjonistów“, który
„...drugi już rok zanieczyszcza tę organizację...
„...Pochodzi to indywidjum aż z Tarnopola.. (stryj jego był swego czasu restauratorem)...

„...W czasie walk ukraińsko - polskich miał rzekomo należeć do tajnej polskiej organizacji... został aresztowany wraz z dwoma kolegami. Sąd ukraiński dwu z nich na rozstrzelanie skazał, a p. Schmala uniewinnił. Co to za duchy były temu pomocne— nie chcemy w to wglądnąć, bo odrazu możnaby wykazać, co za charakter nosi to ciemne indywidjum.

„...W czasie, gdy hasło wszystko na front stało się powszechnem, wyszedł pan Henryk Schmal także na front i w 24 godzin znalazł sie w sztabie naczelnego dowództwa...

„..Usłużni towarzysze broni pożyczali mu pieniądze, dotychczas niezwrócone — a potem „na złość“ wyhonorowali go na przewodniczącego Związku Legjonistów we Lwowie i na Komendanta Okręgu Związku Strzeleckiego...

„..zwrócił się ten obrońca idei Piłsudskiego do

Związku Nar. Ludowego (Endeków), ofiarując swoje usługi...

„...Bezczelność pana Schmala nie ma jednak granic, bo dalej afiszuje się obrońcą Piłsudskiego i dalej „organizuje“ byłych Legjonistów i Strzelców... jednem słowem nazwisko Schmala nie schodzi z ust... rozbija, wareholi — a kto wie, czy nie robi tego na zlecenie tych, którym się sprzedał...

„...Poświęcając tyle miejsca temu małemu człowiekowi, robimy to tylko dla tego, by raz pozbyć się tej owcy zarażonej i, przedstawiając publicznie jego szkodliwą i destrukcyjną robotę, wezwać wszystkich interesowanych do:

Oczyszczenia własnego domu!“

Redakcja nasza poważnie zaniepokojona powyższemi zarzutami, postawionemi naszemu Komendantowi postanowiła sprawdzić te informacje. Rezultaty tych dochodzeń dały jeszcze gorsze wyniki.

Czy miał istotnie stryja i czy naprawdę pochodzi aż z Tarnopola, tego nie udało się nam stwierdzić, natomiast całkowicie potwierdziły się informacje, że poszedł na front, a nawet walczył z bolszewikami i był ranny, że był istotnie w sztabie Naczelnego Dowództwa, był w tajnej polskiej organizacji w czasie ukraińskiej okupacji, nadto przyjmował udział w pracy plebiscytowej na Mazurach Pruskich, gdzie omal nie został zmasakrowany przez niemieckie organizacje orgeschowe, niestety udało mu się jednak wyrwać z ich rąk. Słuszność tych zarzutów potwierdza to jeszcze, że ma trzy krzyże *Virtuti Militari* i dwa *Krzyże Walecznych*.

Co z takim zrobić? Po głębokim namyśle zdecydowaliśmy zwrócić się o radę do osoby poważnej, neutralnej, a nadewszystko „fachowej“. Ponieważ w Polsce „fachowców“ niema—wybór nasz padł na znanego i cenionego pisarza amerykańskiego p. Marka Twain'a.

P. Mark Twain przyjął nas bardzo grzecznie, zapytał o zdrowie Dr. Dłuskiego i Komendanta Kierzkowskiego, zaś o Redakcji naszej wyraził się bardzo pochlebnie, mówiąc, że „Strzelec“ jest jedynym pismem w Polsce, które wychodzi pod tym tytułem. Co się tyczy p. Schmala odpowiedział, że sprawa ta jest mu dobrze znana i że opinję swoją przyśle nam za kilka dni. To też wkrótce po tej wizycie zjawił się w redakcji naszej p. Ignis — przyjaciel p. Twain'a i przyniósł nam list. Niestety, z braku miejsca nie możemy go podać w całości.

W liście tym p. Twain nie wspomina o p. Schmalu ani jednym słowem natomiast mówi o sobie, że przed kilku miesiącami wysunięto jego kandydaturę na gubernatora stanu New Jork. Kontrkandydatami jego byli ludzie, których czyny kwalifikowały się przed kratki sądowe. Babka jego odradzała mu rywalizować z nimi — on jednak nie mógł się cofnąć To też zaraz na drugi dzień przeczytał w dzienniku artykuł zatytuowany *Krzywoprzysięzca*, w którym zarzucono mu, że w r. 1863 czterdziestu siedmiu świadków udowodniło mu krzywoprzysięstwo, które popełnił, aby wydrzeć szmat pola biednej wdowie, dla której to pole było całem utrzymaniem.

Następnego dnia oskarżano go, że w Montanie od dłuższego czasu ginęły mieskańcom różne rzeczy, które znajdowano zawsze u Marka Twain'a.

W dalszym ciągu znów świadkami udawadniano że nieprawdą jest twierdzenie Marka Twain'a, iż dziadek jednego z kontrkandydatów został powieszony za rabunek uliczny, przyczem do miana: „Krzywoprzysięzca“, — „Mark Twain — złodziej z Montany“, pzzybyło — „Mark Twain oszczerca trupów“.

Dalej oskarżono go o łapownictwo, o przekupywanie urzędników, o spalenie domu warjatów li tylko dla tego, że mu przesłaniał widok z jego mieszkania, że otruł stryja, by posiąść jego majątek. W tym ostatnim wypadku żądano ekshumacji zwłok. Następnie, że będąc dyrektorem przytułku, używał do ciężkich robót niedołężnych staruszków. Wreszcie, gdy przemawiał na wiecu — zwołano całą chmarę dzieci i kazano im chwytać go za kolana i wołać: „Papa! Papa!“

Wobec powyższego cofnął swą kandydaturę i na odnośnym dokumencie podpisał:

„Mark Twain, ongiś porządny człowiek, dziś krzywoprzysięzca, złodziej z Montany, oszczerca trupów, łapownik, pijak“.

Gdyśmy treść tego listu zakomunikowali p. Schmalowi, ten natychmiast podał się do dymisji ze stanowiska Komendanta Okręgu bez motywów. Jedynie przy podpisie, idąc za przykładem Marka Twain'a dodał:

„Henryk Schmal, ongiś porządny człowiek, dziś zdrajca bolszewików, dręczyciel Niemców, przeciwukraiński konspirator, oficer polskiego naczelnego dowództwa, napiętnowany odznaczeniami „Virtuti Militari“ i „Krzyżem walecznych“, zarażona owca i ciemne indywidjum, które miało stryja i pochodzi aż z Tarnopola“.

Jakież jednak było zdziwienie Marka Twain'a gdy się dowiedział, że Zjazd Okręgowy wbrew woli p. Schmala wybrał go na Prezesa Okręgu. To też po pewnym namyśle orzekł: — Jak bedę drugi raz kandydować — na rok przedtym zapiszę się do waszego Związku.

Kamil Bek.

Adres Redakcji i Administracji: Al. JEROZOLIMSKIE № 27 (dawniej 41). TELEFON 415-81.
Administracja otwarta: od g. 12-ej rano do 3-ej p. p.
Redaktor przyjmuje: Od g. 2-ej do 3-ej p. p. **Redakcja rękopisów nie zwraca.**
Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr. Nr. pojedyńczy 40 groszy zagranicą o 50% drożej.
CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 złp., ½ strony 120 złp., ¼ strony 70 złp., 1/8 strony 40 złp. 1/16 20 złp.

Redaktor odpowiedzialny: **MACIEJ KUHNKE.** Wydawca: **TOW. ZWIĄZEK STRZELECKI.**

Druk W. Maślankiewicz i F. Jabczyński, Warszawa, Nowogrodzka 17.